Nr 72. Kraków, Piątek 29 Marca 1912. Rok XX.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red: UL. św. TOMASZA L. 35
Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków
Telefon Nr. 190.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", ulica św. Tomasza L. 35. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 halerzy, za każdy następny raz 15 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 15 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, A. Joessel w Antwerpii Jonas & Cie, Annoncen-Expedition „Propaganda", Györi & Nagy. w Berlinie F. E. Coe. w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun, w Paryżu F. Jones & Cie, A. Lorette. Jules Fortin & Cie, de Raczkowski

Przygotowania do walki.

Wiedeń, 27 marca.

Trudności, na jakie napotyka nowela kanałowa, zwiększają się z każdym dniem. Głośny układ prezesa Koła Bilińskiego z bar. Gautschem a potem z jego następcą hr. Stuergkhiem, pozyskał dla „idei kanałowej" Koła polskiego jedynie rząd i sfery od rządu mniej lub więcej zawisłe, jak n. p. Izbę panów. Tymczasem obecnie okazuje się, że w Izbie posłów prawie wszystkie stronnictwa z wyjątkiem oczywiście Polaków i klubu czeskiego w większym lub mniejszym stopniu zwalczać będą przedłożenie kanałowe. Obecnie prezydyum Koła czeka więc ciężka i mozolna praca, od jego roztropności i od jego taktyki zależy w tej chwili w zupełności los kanału galicyjskiego.

Przeglądnijmy szeregi wrogów kanału. Najostrzejszą, ale i najnierozumniejszą opozycyę podnoszą Rusini. Kanał od granicy śląskiej do Dniestru łącznie ze skanalizowaniem Dniestru wyjdzie przecież na korzyść w wysokiem stopniu także Rusinów. Podniosą się ceny gruntów i produktów rolnych we Wschodniej Galicyi, tysiące robotników ruskich, znajdzie pracę przy budowie kanału, zwiększy się dobrobyt całej połaci kraju — czyż tych korzyści posłowie ruscy nie widzą? Niezawodnie widzą je dobrze. Opozycya ruska pozbawiona zupełnie powodów rzeczowych ma źródło jedynie w tej strasznej nienawiści do Polaków, jaka przesyca od szeregu lat ruską politykę. Posłowie ruscy zdają sobie sprawę, że kanały to kwestya dla Polaków najważniejsza i dlatego godzą w nią na ślepo. Pragną przytem potargować się z rządem, spodziewają się w zamian za swe głosy dla noweli kanałowej uzyskać — może fakultet ruski, a może regulacyę Czeremoszu, co uważaliby za „rekompensatę" dla Rusinów za „polskie kanały"!

Opozycya Rusinów wywołuje entuzyazm przedewszystkiem u Niemców wolnomyślnych. W tym obozie niechęć do Polaków jest już tradycyjną. Obecnie na czele niemieckiej grupy antykanałowej stoi osławiony Wolf, który najgłośniej krzyczy przeciw „podarkowi dla Polaków". Sudeccy Niemcy zgodziliby się jeszcze od biedy na kanały, gdyby regulacye rzek, jakie rząd królestwu czeskiemu tytułem rekompensaty ofiaruje, były przeprowadzone w równej mierze na terytoryum niemieckiem w Czechach i na Morawach jak i na czeskiem. Tymczasem przedłożenie kanałowe hr. Stuergkha przewiduje regulacyę rzek prawie wyłącznie w okolicach przez ludność czeską zamieszkałych. *Inde ira* Niemców. Rzeczą będzie Koła polskiego naprawić nowelę kanałową w komisyi o tyle, by i Niemcy krajów sudeckich mogl na nią głosować.

Groźniejszą jest opozycya Niemców alpejskich. I ci żądają odszkodowania. Kanałów dać im nie można, bo kanały nie mogą przechodzić po szczytach gór. Rzeki alpejskie uregulowane są oddawna. Jako rekompensatę za niewybudowane jeszcze kanały otrzymali zresztą Niemcy przed kilku laty kosztowne koleje alpejskie. A przecież pp. Steinwender, Dobernig i Schraffl domagają się nowych jeszcze, lokalnych kolei. Równocześnie posłowie wiedeńscy podnoszą żądanie, by rząd zapewnił budowę kanału Dunaj-Odra... A i posłowie dalmatyńscy wyciągnęli jakieś swoje stare postulaty wodne, które teraz przy kanale galicyjskim pragną przemycić...

Kanał galicyjski ma więc wrogów we wszystkich narodach Austryi. Każdy chce przy sposobności upiec swą pieczeń. Koło polskie stoi wobec wielkiego zadania Nie wątpimy, że rozwiąże je pomyslnie. Do kraju wrócić może jedynie z kanałami.

* * *

Koło polskie organizuje już kampanię. Wczoraj na propozycyę posła Sliwińskiego odbyła się konferencya Koła polskiego z polskimi socylistami. Jest to pierwszy wypadek, że Koło polskie porozumiewa się z socyalistami nad wspólną taktyką. Wczorajsza konferencya, której przewodniczył Dr Leo, wydała rezultat bardzo ciekawy. Oto posłowie obu klubów tak dobrze się uczuli razem w sali konferencyjnej, że: pos. Zarański zgłosił wniosek, aby oba kluby polskie w parlamencie t. j. Koło polskie i polski klub socyalistyczny utrzymywały ze sobą stały kontakt w sprawie kanałowej. Rezolucyę tę uchwalono. Wspólna narada Koła polskiego z socyalistami trwała blisko trzy godziny.

Swoją drogą towarzystwo to jest grubo niedobrane. Dr Leo i p. Daszyński, Ekscelencya Abrahamowicz i Dr Liebermann nie są dla siebie odpowiednimi kompanami. Potrzeba jednak wytwarza dziwne koalicye. Dla kanału galicyjskiego muszą posłowie z Koła radzić się nawet z p. Daszyńskim, który za cel swej polityki obrał sobie obrzucanie błotem Koła polskiego. Oczywiście wspólna akcya Koła i socyalistów nie powinna oczom społeczeństwa polskiego zasłaniać prawdziwego oblicza socyalistów. Są oni, jak byli dotąd, największymi szkodnikami narodowymi w Wiedniu.

* * *

Chłopi ruscy oświadczają się za kanałami. Nie zaślepia ich tak nienawiść do Polaków, jak reprezentacya ruska w parlamencie. Oto donoszą ze wsi ruskiej Kurypowa, że Rada gminna uchwaliła jednogłośnie rezolucyę za przyśpieszeniem budowy kanału od Wisły do Dniestru. O tej uchwale postanowiono zawiadomić posła do sejmu i parlamentu.

Takie same uchwały powzięły Rady gminne wsi: Pukarowce, Siedliska, Temerowce, Błudniki, Jezupol (miast.).

Ukraińcy po obstrukcyi.

Rusini mają tę przynajmniej zaletę, że nigdy nie tracą na... humorze i fantazyi. — Pomimo, iż próba przeniesienia ich hajdamacko-obstrukcyjnej taktyki z Sejmu galicyjskiego do parlamentu, zrobiła fiasco, gdyż wywołała oburzenie we wszystkich niemal stronnictwach parlamentarnych, ukraińcy obwieścili już o swym „tryumfie", jaki odnieśli na konferencyi z prezydentem gabinetu. Niestety, „Fremdenblatt", którego komunikat przytoczyliśmy we wczorajszym numerze, — ostudził nieco te „tryumfy" ukraińskie, — przedstawiając w zupełnie innem świetle wynik konferencyi przywódców klubu ukraińskiego z prezydentem gabinetu.

Nie przeszkadza to jednak głównemu organowi ukraińskiemu bić dalej w bęben zwycięstwa...

Uczyniwszy na wstępie wymowne przyznanie, że „najdalej idą w opozycyi przeciw przedłożeniu kanałowemu Rusini, którzy mają na względzie daleko idące nietylko gospodarcze, ale i polityczne względy", „Diło" oświadcza między innemi: „Ukraińska obstrukcya, zastosowana w odpowiedniej chwili, kiedy rząd stanął między innemi przed terminową brukselską konwencyą cukrową, musiała być uwieńczona powodzeniem (!). Świadczy o tem komunikat klubu ukraińskiego o konferencyi prezydyum klubu z prezydentem ministrów. — (Kłamliwe chwalby tego komunikatu prostuje właśnie „Fremdenblatt". Przyp. Red.). — Gdy dotychczas rząd nie domyślił się tego, że w tej ważnej dla Galicyi i ludności ruskiej sprawie muszą być zapytani o opinię przedstawiciele tej ludności, to obecnie, kiedy stało się jasnem, że przemówienie posła Starucha było sygnałem do obstrukcyi, w Izbie wszczął się ruch i agitacya, celem odciągnięcia Rusinów od obstrukcyi. Ukraińska obstrukcya spotkała się w istocie rzeczy z przychylnem (!) stanowiskiem większości parlamentu, a chociaż wniosek p. Siengalewicza o wycofanie przedłożenia kanałowego z porządku dziennego — nie przeszedł, stało się to jednak tylko ze względów taktyczno-politycznych (!)"

Ukraińcy — jak widzimy — potrafią pocieszać się bardzo wątpliwymi „tryumfami" i zawsze odnoszą zwycięstwa, nawet wtedy, gdy ich zacietrzewienie hajdamackie wywoła powszechne oburzenie.

Zjazd Polsk. Związku zawodow. chrześcijańskich robotników.

I.

W niedzielę i poniedziałek — jak to już wczoraj zaznaczyliśmy — odbył się w Cieszynie doroczny zjazd delegatów Polskiego Związku zawodowego chrześcijańskich robotników z siedzibą w Krakowie. Delegatów grup i stacyi płatniczych Związku z Galicyi i Sląska przybyło prawie 50, ponadto wielu członków i zaproszonych gości.

W niedzielę rano wszyscy delegaci, członkowie i wielu gości pospieszyli najpierw na mszę św. do Kościoła Bonifratrów, którą na intencyę Zjazdu odprawił profesor X. J. Londzin, poseł do Rady państwa. Pochód do kościoła i z kościoła do sali obrad miał się odbyć ze sztandarami. Starostwo cieszyńskie atoli ze zbytniej gorliwości o „spokój i porządek publiczny" a właściwie z chęci szykanowania zakazało pochodu. Zakaz ten doręczyło przewodniczącemu Związku w ostatniej chwili, aby nie było czasu bronić się przed nadużyciem.

Obrady Zjazdu w sali „Dziedzictwa błog. Jana Sarkandra" otworzył stosownem przemówieniem prezes Związku, p. H. Bura. — Jako gość przemówił pierwszy poseł ludu śląskiego, X. Londzin, który witając zjazd podniósł niesłychany ucisk polskiego ludu na Śląsku ze strony niemieckiego kapitału i niemieckich rządów — dodając, że Koło polskie w Wiedniu nie chce swego wpływu użyć, aby zmusić rząd do sprawiedliwego traktowania polskiego ludu. Jesteśmy pozostawieni sami sobie — mówił X. poseł — skazani w walce o równouprawnienie ludu naszego liczyć jedynie na własne siły. I ten fakt tem większy na nas nakłada obowiązek skupiania się i organizowania, aby módz niemieckiemu kapitałowi przeciwstawić skutecznie nasz kapitał: zorganizowanych sił do pracy, uświadomienia społecznego i narodowego.

Następnie przemawiali: X. Kasprzyk z Andrychowa, X. Mytkowicz z Krakowa, prof. Panek z Cieszyna, który zwrócił uwagę na konieczność pracy społecznej i zawodowej między młodzieżą śląską, X. Gałuszka z Łazów, który wzywał robotników do obrony swych narodowych ideałów i do pracy nad uświadamianiem narodowem polskich robotników na kresach śląsko-morawskich, wreszcie p. Palichleb z Białej i kilku innych robotników.

Następnie odczytano nadeszłe życzenia: książe-biskup Sapieha nadesłał telegram:

„Stowarzyszeniom pracującym na zasadzie katolickiej sprawiedliwości Szczęść Boże i błogosławię z serca do dalszej pracy". *Książe-biskup Sapieha*

Ekscel. X. biskup Pelczar przesłał pismo:

„Rozwój ruchu robotniczego na zasadach naszej św. wiary i poprawa doli warstw pracujących należy do tych spraw obecnej doby, które Kościół św. i Duchowieństwo szczególną otacza życzliwością i opieką. Jedynie wiara św. i etyka chrześcijańska mogą tworzyć silny fundament zespołów robotniczych, mających na celu moralne i materyalne podniesienie proletaryatu. Kierując się temi pobudkami od początku już z wielką uwagą śledziliśmy pracę „Polskiego Związku chrześcijańskich robotników", nie szczędząc mu poparcia i Naszej życzliwości.

Z okazyi więc Zjazdu Delegatów w Cieszynie wyrażamy nadzieję, że obrady wielką dla sprawy robotniczej przyniosą korzyść, a ogół społeczeństwa zrozumie należycie chwalebny cel chrześcijańskiej organizacyi, która w krótkim czasie tysiące robotników zespolić zdołała.

Życząc Zjazdowi najpomyślniejszych wyników, udzielamy wszystkim zebranym z głębi serca Naszego Arcypasterskiego Błogosławieństwa".

Dan w Przemyślu, dnia 23 Marca 1912.
Józef Sebastyan biskup.

Kanclerz X. Dr Nikiel nadesłał telegram:

„Uczestnik wszystkich poprzednich Zjazdów pozdrawiam pp. prezesa, delegatów, uczestników Zjazdu i życzę, aby pierwszy Zjazd Związku na ziemi śląskiej przyczynił się znakomicie do rozwoju organizacyi zawodowej katolickich i polskich robotników. Szczęść Boże!"
X. Dr Karol Nikiel kanclerz.

Ponadto życzenia przesłali: rektor Dr Thulie ze Lwowa, X. Niedziałek z Jarosławia, X. Rosiewicz z Białej, Związek chrześcijańskich robotników tytoniowych z Wiednia, Robotnicy z Białej, kilku delegatów złożyło życzenia od przyjaciół Związku z różnych miejscowości Galicyi i Sląska.

Przystąpiono do sprawozdania Zarządu, które przedłożył p. Holeksa. Referent podniósł, że rozwój zawodowej organizacyi chrześcijańskich robotników głównie z tego powodu jest powolny, iż w społeczeństwie, wśród katolickich sfer bardzo mało jest zrozumienia i zainteresowania dla tej sprawy. Zadania chrześcijańskich Związków zawodowych przeważnie błędnie się pojmuje i żąda od nich rzeczy niemożliwych do spełnienia.

W grupach miejscowych niema komu pracować. Podczas kiedy socyaliści w każdem prawie miasteczku mają jakiegoś inteligenta, adwokata żyda, lekarza lub urzędnika, kiedy mają w swoich rękach większość kas chorych, które obsadzili swoimi agitatorami — związek chrześcijańskich robotników podobnych przyjaciół jest prawie pozbawiony i w przeważnej części robotnicy w miejscowych stowarzyszeniach zostawieni są samym sobie, bez pomocy i porady, której jedynie ze swoich sekretaryatów wyczekują. — Duchowieństwo tylko w niektórych miejscowościach sprawą robotniczą się interesuje i stowarzyszeniom miejscowym Związku pomaga, ogół atoli jest dla nas prawie obojętny. — Tymczasem stowarzyszenie robotnicze u nas, o ile ma się rozwijać i żyć, potrzebuje ciągle wskazówek do pracy i pomocy. Robotnik nasz na ogół za mało jest jeszcze wyrobiony i do pracy w stowarzyszeniu, zwłaszcza zawodowem, przysposobiony, nie umie sobie często poradzić. Jeżeli jeszcze do tego dodamy, że socyalni demokraci uważają nas za największych swych wrogów i bezwzględnie na każdym kroku zwalczają, że w celu zgniecenia chrześcijańskiego ruchu robotniczego, używają wszelkich godziwych i niegodziwych środków, jak prześladowanie naszych członków przy pracy, bojkotowanie ich, denuncyowanie do pracodawcy (Sanok), a nawet przez strajk, wyrzucanie z pracy, będziemy mieć mały obzraek tych stosunków, w jakich Związek chrześcijańskich robotników pracować musi.

Pomimo to wszystko Związek w ciągu ostatnich dwóch lat, które stanowią okres sprawozdawczy, zyskał przeszło 2300 nowych członków, założył 11 nowych Grup i stacyj płatniczych. Z nowozyskanych członków — jak wszędzie — wielu wystąpiło ze Związku, z nowozałożonych grup z braku odpowiednich ludzi do prowadzenia ich — niektóre upadły. Ogólna liczba Grup i stacyj płatniczych Związku wynosi obecnie prawie 50, ściśle 46, nie licząc małych placówek po kilku członków.

Związek posiada dwa, wyłącznie własnemi siłami utrzymywane sekretaryaty w Krakowie i Cieszynie, obecnie przystępuje do obsadzenia sekretaryatu we Lwowie. Wydaje własny organ „Myśl Robotniczą". Brał udział w kilku strajkach i kilkunastu ruchach cennikowych.

Referent zakończył podziękowaniem tym wszystkim, — którzy w jakikolwiek sposób brali udział w pracy Związku i do jego rozwoju się przyczynili.

Po kongresie stojałowczyków.

Drugi dzień (wtorkowy) obrad kongresu stojałowczyków, był bardzo charakterystycznym z tego powodu, że rozwinęła się ciekawa dyskusya na temat stosunku wybranego prezesem p. Zamorskiego do wszechpolaków i do stojałowczyków. Kiedy bowiem dnia poprzedniego kongres ogłosił p. Zamorskiego prezesem stronnictwa, nie zastrzegając przedtem, aby p. Zamorski wystąpił z narodowej demokracyi i został stojałowczykiem — domniemywało się wielu zebranych, że p. Zamorski ujęty okazanem mu zaufaniem sam z własnego popędu to uczyni. Lecz p. Zamorski ani myślał o tem i nastała sytuacya... kłopotliwa.

Zabrał więc głos p. Zamorski celem wytłumaczenia się. Przedewszystkiem zasłonił się ostatnim pożegnalnym artykułem ś. p. ks. Stojałowskiego, w którym tenże jego naznacza następcą bez żadnych zastrzeżeń. A więc skoro ks. Stojałowski nie żądał wyraźnie wstąpienia swego przyszłego następcy do stronnictwa chrześcijańsko-ludowego, to przecież (w pojęciu p. Zamorskiego) to się samo przez się rozumie... Drugi powód, że nie może wystąpić z narod. demokracyi podał p. Zamorski ten, że byłby niewdzięcznikiem dla swych stronników, gdyby ich porzucił wtedy, kiedy oni pieniądzmi dopomogli do uratowania domu polskiego w Bielsku. A wreszcie, tłumaczył nakoniec p. Zamorski, po co występować z jednego stronnictwa a wstępować do drugiego, skoro oba te stronnictwa są w takim ścisłym sojuszu, mają te same (?) ideały i cele i są tak jednomyślne, że właściwie niema żadnej między niemi różnicy. Oświadczył przeto p. Zamorski kategorycznie, że nigdy z narodowo-demokratycznego stronnictwa nie wystąpi i to jest jego ostatnie słowo. (Tu p. Zamorski uderzył pięścią w stół i podniesionym głosem wypowiedział ostatnie słowa). Tak więc stojałowczycy przynajmniej wiedzą, gdzie się teraz znajdują.

Poruszaną była jeszcze na kongresie obszernie sprawa zwinięcia Tow. św. Rafała, instytucyi pozostałej po śp. X. Stojałowskim. Kongres postawił rezolucyę, że ta instytucya ma być nadal utrzymana. — Narodowi demokraci, którzy tą instytucyą teraz zarządzają, oburzeni są, że ktoś śmie na nich podejrzenia rzucać, że oni Tow. św. Rafała chcą zwinąć. A ponieważ faktem jest, że uchwalili Tow. św. Rafała przyłączyć do Pol. Tow. emigracyjnego i że władze uznały już Tow. św. Rafała mieszczące się przy ul. Zacisze, rządzone przez wszechpolaków, za nieistniejące. Więc na cóż się przydało że wszechpolski agitator p. Koźlik rzucał kongresowi piaskiem w oczy, iż Tow. św. Rafała będzie „bezwarunkowo" utrzymane, skoro wszechpolacy już je faktycznie zaprzepaścili? Bawią się jeszcze w wygryzanie z nieistniejącego już prawie Towarzystwa p. prof. Piątki ostatniego w tem Towarzystwie stojałowczyka.

P. Zamorski zdaje się jest zadowolony z siebie i z przebiegu kongresu, ale wtorkowa dyskusya powinna dać mu trochę do myślenia, że jest w stosunku jego do wiernych stojałowczyków dysonans — który on sam swojem... otwartem postąpieniem, wywołał.

Zapewne sam p. Zamorski nie łudzi się że cała stojałowczyzna da się pod dach wszechpolski i pod jego komendę zapędzić, a wskazują na to zbyt częste wyklinania przez niego tych stojałowczyków, którzy są wierni programowi.

„Pochód na Wawel".

Otrzymujemy następujące pismo:

Niepospolite dzieło Wacława Szymanowskiego, które w plastycznych kształtach wskrzesiło duchy wielkich postaci naszej przeszłości, zwróciło na siebie powszechną uwagę i obudziło pragnienie utrwalenia go w bronzie i postawienia na wzgórzu Wawelskiem na pamiątkę i na naukę przyszłym pokoleniom. Powinno tam stanąć, gdzie było pomyślane, jednak z poszanowaniem nienaruszalnej całości Zamku, zatem z wykluczeniem bezwarunkowem właściwego dziedzińca zamkowego, a ostateczny wybór miejsca należy pozostawić decyzyi Wydziału krajowego. Wzgórze Wawelskie jest dość obszerne i znajdzie się obok tego, co przeszłość stworzyła, dość jeszcze miejsca dla obecnego pokolenia, które także wypowiedzieć się powinno.

Aby myśl wprowadzić w czyn, zawiązał się komitet w Krakowie, złożony z obywateli wszystkich trzech części Polski, który postawił sobie za zadanie obmyślenie sposobu i zebranie środków na wykonanie w bronzie „Pochodu" Szymanowskiego i postawienie go na przeznaczonem przez Wydział krajowy miejscu.

Komitet zwraca się przeto do wszystkich rodaków z wezwaniem do składek na postawienie na wzgórzu Wawelskiem pomnika artystycznego, godnego naszej wielkiej przeszłości, a płynącego z uczuć żyjącego pokolenia. Składki należy nadsyłać do Filii Banku krajowego w Krakowie na rachunek „Funduszu budowy „Pochodu" W. Szymanowskiego na wzgórzu Wawelskiem".

Kraków, dnia 22 marca 1912.

Prezes: Władysław Długosz, minister dla Galicyi Wiceprezes: Henryk Sienkiewicz. Skarbnik: Dr Wincenty Łepkowski, prof. Uniw. Jag. Sekretarz: Józef Korzeniowski, kustosz Biblioteki Jagiellońskiej. Członkowie Komitetu: Klaudyusz Angermann, poseł; Oswald Balzer, prof. Uniw. lwow.; Dr Ignacy Baranowski, b. profesor Szkoły Głównej w Warszawie; Jakób Bojko, poseł; Konstanty Buszczyński, obywatel ziemski; Ignacy Chrzanowski, prof. Uniw. Jag.: Seweryn ks. Czetwertyński w Warszawie; Tadeusz hr. Dzieduszycki, członek Izby Panów; Jan bar. Götz-Okocimski, poseł; Alfred Halban, poseł; Wł. Leopold Jaworski, poseł; Józef Kallenbach, prof. Uniw. lwow.; Dr Leon Karwacki w Warszawie; Bohdan Kleczyński; Juliusz Leo, prezes Koła Polskiego; Marya z Zamoyskich księżna Adamowa Lubomirska; Jacek Malczewski, prof. Akademii Sztuk Pięknych; Kazimierz Morawski, prof. Uniw Jagiell., członek Izby Panów; Ludwik Mycielski z Gałowa; Edward Natanson w Warszawie; Julian Nowak, prof. Uniw. Jag.; Leon hr. Piniński, b. namiestnik Galicyi; Ignacy Rosner, poseł; Tadeusz Rutowski, wiceprezydent miasta Lwowa; Jan Stapiński, poseł; Jan Stecki, b. poseł do Dumy państwowej; Franciszek Stefczyk, poseł; Tadeusz Stryjeński, radca budownictwa; Adolf Suligowski, mecenas w Warszawie; Dr Heliodor Święcicki w Poznaniu; Włodzimierz Tetmajer, poseł; Bronisław Umiastowski; X. Czesław Wądolny, kanonik katedralny krakowski; Antoni hr. Wodzicki, członek Izby Panów; Maurycy hr. Ordynat Zamoyski.

Przywódca ludowców śląskich defraudantem.

Z Cieszyna piszą nam:

Mamy obecnie na Śląsku nie lada sensacyjny skandal. Franciszek Friedel, przywódca „Polskiego stronnictwa ludowego" na Śląsku, wydawca i były redaktor tygodnika radykalnego „Głos Ludu Śląskiego", zdefraudował w Banku rolniczym we Frysztacie, w którym był dyrektorem, kwotę 86 000 koron i uciekł do Ameryki. Skandaliczna ta sprawa przedstawia się następująco:

W r. 1895 powstał we Frysztacie polski Bank rolniczy, w którym Friedel, suspendowany urzędnik pocztowy, został później naczelnym dyrektorem. Równocześnie Friedel chciał być redaktorem i przywódcą politycznym. Wydawał i redagował więc „Głos Ludu Śląskiego" w duchu skrajnie radykalnym, sympatyzował bardzo ze socyalistami, którym — nawiasem mówiąc — w powiecie frysztackim i bogumińskim znakomicie przygotował grunt pod ich propagandę i dopomógł stronnictwu socyalistycznemu do politycznego opanowania wymienionych powiatów. W r. 1904 próbował szczęścia przy wyborach do sejmu śląskiego, oczywiście bezskutecznie.

W dwa lata później połączył swe stronnictwo z ludowcami galicyjskimi. W r. 1907 kandydował do Rady państwa w powiecie frysztackim, upadł atoli sromotnie, zyskawszy zaledwie 825 głosów. Przy tych wyborach stał się głośnym. Prasa liberalno-demokratyczna, z „Nową Reformą" na czele, pasowała go na męża wielce zasłużonego, któremu mandat poselski bezwarunkowo się należy. Ponieważ zaś tych „zasług" Friedla nie chciało uznać stronnictwo katolicko-narodowe, więc cała prasa „patryotyczna" oburzała się na „klerykałów".

Tymczasem już wówczas różne były słychać o gospodarce Friedla. Znanym już wówczas był fakt, że Friedel zaciąga osobiste niecodzienne długi, że będąc dyrektorem instytucyi publicznej polskiej, stanowiska swe nadużywa do różnych osobistych, co najmniej wątpliwej wartości interesów. Wówczas też zaczął on defraudować, otoczony jednak swymi krewniakami i politycznymi przyjaciółmi zdołał defraudacye ukryć, nikt go bowiem sumiennie nie kontrolował. W ciągu ostatnich lat Friedel usuwał się od czynnej polityki, natomiast tem więcej angażował się w różnych przedsiębiorstwach pieniężnych banku na swój rachunek prowadzonych, ponadto żył wystawnie, utrzymywał dwa mieszkania we Frysztacie i w Cieszynie, na co oczywiście nie mogły wystarczyć jego normalne dochody, więc defraudował. Kiedy zaś spostrzegł, że suma zdefraudowana sięga kilkudziesięciu tysięcy i kradzieży ukryć się nie da, zwłaszcza, że nadchodził termin rocznego Walnego Zgromadzenia, postanowił ratować się ucieczką.

Z końcem lutego b. r. oświadczył Radzie nadzorczej i urzędnikom Banku, że wyjeżdża do Galicyi szukać tańszego dla instytucyi kredytu. Później krewni jego rozgłosili, iż w drodze zachorował i poddał się operacyi ślepej kiszki w jednym ze szpitali krakowskich. Równocześnie atoli zaczęły się rozchodzić wieści, że Friedel uciekł. Rada nadzorcza postanowiła sprawę zbadać i wysłała dwóch urzędników na poszukiwanie Friedla, którzy go oczywiście nie znaleźli. Tymczasem Friedel nadesłał z Nowego Jorku zawiadomienie, że klucze od kasy znajdują się w jego biurku. Łącznie z kluczami znaleziono w biurku pismo, w którem Friedel zawiadamia, iż popełnił defraudacyę w sumie 86.000 koron.

Wiadomość o popełnionej kradzieży rozeszła się szybko po Frysztacie i okolicy, budząc wszędzie zrozumiałą obawę o losy banku. — Rada nadzorcza zdołała trochę uspokoić ludność, składając 20.000 kor. na pokrycie częściowe defraudacyi. Równocześnie powierzyła dalsze prowadzenie interesów Banku p. Janowi Kłodzie, urzędnikowi Tow. oszczęd. i zaliczek w Cieszynie, który wspólnie z p. Domagalskim, dyrektorem wspomnianej instytucyi cieszyńskiej, przeprowadza szczegółową rewizyę wszystkich ksiąg banku rolniczego i przygotowuje sprawozdanie na walne zgromadzenie, które niebawem ma się odbyć. Wedle dotychczasowych wyników podjętej rewizyi, Friedel zdefraudował kwotę 86 205 koron.

Pomimo, iż suma skradzionych pieniędzy jest stosunkowo wysoką, kierownictwo Banku żywi nadzieję, że uda się instytucyę uratować.

Wedle sprawozdania za r. 1910 Bank posiada 23.078 koron funduszu rezerwowego i 61.839 kor. udziałów. W najgorszym zaś razie Bank straci cały swój fundusz rezerwowy, członkowie trzy czwarte swych udziałów — wkładki oszczędności, wynoszące 555.379 kor. posiadają należyte zabezpieczenie. Chodzi tylko o to, aby inne instytucye finansowe polskie pospieszyły bankowi z pomocą.

Gazety czeskie i niemieckie starają się wyzyskać kradzież Friedla na korzyść kas i banków czeskich i niemieckich, wzywając ludność, aby wycofała swe oszczędności z instytucyi finansowych polskich. Ludność polska atoli nie da się wziąć na lep tych obłudnych frazesów.

Niemniej jednak skandaliczna sprawa Friedla powinna być wskazówką dla prasy, aby w przyszłości byle warchołów nie pasować na działaczy narodowych. W ten sposób bowiem takim ludziom, jak Friedel, ułatwia się zdobywanie stanowisk, których oni potem nadużywają i sprawie polskiej szkodzą.

W Tripolitanii.

Don Jaime de Bourbon, książe Madrytu, znany i u nas w Polsce, zwłaszcza w Warszawie, gdzie mieszkał kilka lat, służąc przy grodzieńskim pułku huzarów, odbył niedawno interesującą wędrówkę po zajętej wojenną pożogą Tripolitanii. Wrażenia z tej wyprawy pióra znanego podróżnika i towarzysza księcia markiza de Blaisel zamieszcza „Echo de Paris". Po krótkim wstępie, w którym autor podnosi upodobania wojskowe księcia, jego karyerę, jego czynny udział w ostatniej kampanii chińskiej, oraz we wojnie rosyjsko-japońskiej następuje barwny opis wędrówki.

Na granicy tunetańskiej oczekuje księcia eskorta turecka. „Po wzajemnych przedstawieniach się sobie ruszamy natychmiast w kierunku fortu Bon Komiche, rozmawiając po drodze z komendantem naszej eskorty, młodym i energicznego wyglądu porucznikiem Taufin-effendim. Mówimy oczywiście o wojnie, a przedewszystkiem o zdarzeniach na tej części wybrzeża, której piecza powierzoną jest naszemu przewodnikowi.

Nad wieczorem dojeżdżamy do Bon Komiche, gdzie mamy nocować. Dowiadujemy się, że tego samego rana kontrtorpedowiec włoski posłał miastu kilkanaście śmiercionośnych pocisków. Podobno to tak co dzień. To też Bon Komiche jest raczej ruiną, niżeli twierdzą. Nieliczna załoga fortu nie opuszcza jednak swego stanowiska.

Noc zeszła nam spokojnie, a wczesnym rankiem ruszyliśmy w dalszą drogę.

Ledwo ujechaliśmy kilka kilometrów, gdy ujrzeliśmy mały dymek nad horyzontem. — Zatrzymaliśmy się, by zapomocą lunet obserwować co to będzie. Był to kontrtorpedowiec włoski, który nas wnet powitał dwoma strzałami. Pociski przeleciały nad nami i zaryły się gdzieś daleko w piasek pustyni. Po chwili ruszyliśmy w dalszą drogę, a i okręt zniknął wnet gdzieś w oddali.

Kilka chwil później wierny hiszpański służący księcia, który mu zawsze i wszędzie towarzyszy, przechodził silne wzruszenia. Zostawszy gdzieś za nami, by poszukać zaginionego futerału od lunety, ujrzał nagle liczny oddział jeźdźców arabskich, najeżdżających z krzykiem i strzałami naszą karawanę. Nie wyobrażając sobie, by ten udany atak mógł być oddaniem honorów jego panu, był przez chwilę przekonany, że nas masakrują, gdy tymczasem aklamowano nas z zapałem. Po kilku słowach podzięki i podziwu dla sprawności i dzielnego wyglądu jeźdźców, ruszyliśmy dalej do Si Said, gdzie nas oczekiwały podobne manifestacye".

Podobnie schodzą podróżnikom następne dnie. Wszędzie te same gościnne przyjęcia, przyjazne manifestacye i interesujące rozmowy z wodzami walczących.

W dalszym ciągu podróży odwiedza don Jaime twierdzę Zuarę, osławioną bohaterską obroną przeciw ciągłym atakom Włochów. Mahomet Moussa, komendant tej twierdzy, przyjmuje księcia i jego świtę nader gościnnie, a oprowadzając ich po mieście opowiada szczegóły ostatniego wielkiego bombardowania, od którego miasto bardzo ucierpiało. — W ciągu jednego dnia około 2000 pocisków rzuconych zostało na miasto. Zburzono wtedy mnóstwo domów. Między innemi szpital, szkoła, dom samego komendanta, kasarnie i t. d.

Walczące siły zbrojne robią na podróżnikach jak najlepsze wrażenie. Markiz du Blaisel nie ma dość słów pochwały dla spokojnej odwagi i wytrzymałości tureckiego żołnierza. Arabi są pełni zapału dla tej wojny a najenergiczniejszem zadaniem tureckich oficerów jest hamowanie ich zbyt wielkiego zapału.

Kontygenty arabskie zmieniają się podług wymogów służby i gospodarstwa rolnego.

Gdy jedni pracują w polu, drudzy pełnią służbę na linii bojowej. Nigdy nie zdarzają się nieregularności w przybywaniu kontygentów. Usposobienie ludności arabskiej i niezłomne postanowienie tureckich oficerów walczenia do ostatka nie rokuje — zdaniem autora — nadziei rychłego ukończenia wojny. Nawet gdyby interwencya mocarstw w Konstantynopolu odniosła skutek i skłoniła Turcyę do zawarcia pokoju, to zdaniem autora fakt ten nie zmieni postaci rzeczy na placu boju i długoletnich walk będzie potrzeba, zanim ludność Tripolitanii zostanie „spacyfikowana".

Podróżnicy pozostają w Zuarze kilka dni, które spędzają, zwiedzając okolice miasta i obserwując okręty włoskie, krążące w pobliżu. Zuara jest kluczem zachodniej części kraju i zdobycie jej byłoby dla Włochów cennym nabytkiem gdyż utrudniłoby przemycanie broni i amunicyi.

To też Włosi czynią rozpaczliwe wysiłki, dotychczas nie nagrodzone zwycięstwem, by zdobyć tę twierdzę.

W ostatnim dniu pobytu księcia w Zuarze są nasi podróżnicy świadkami takiej próby, która się jednak ogranicza do kilkugodzinnego bombardowania miasta. Pociski, rzucane przez włoskie okręty, nie wyrządziły tym razem znaczniejszych szkód i dzień kończy się spokojnie trochę ku rozczarowaniu Arabów, którzy walki pragnęli. Nazajutrz książę Jaime podziękowawszy Mohametowi Moussi i jego oficerom za gościnne przyjęcie opuszcza Zuarę, by powrócić do Tunisu.

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 5 minut 27, zachód przypada o godzinie 6 minut 02; długość dnia godzin 12 minut 35

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w piątek 7 Boleści NMP., pojutrze w sobotę Jana.

Kraków, dnia 28 marca.

Audyencye u Księcia Biskupa Sapiehy. W dniu 24 b. m. przyjął Książe Biskup Dr Adam Sapieha liczną delegacyę I. korpusu Tow. austryackich Weteranów wojskowych, składającą się z różnych narodowości i religii wraz z prezydyum wydziału. Delegacyę przedstawił Prezes Towarzystwa p. Antoni Kunze, składając Księciu Biskupowi życzenia i hołd z okazyi objęcia tronu biskupiego starej stolicy Jagiellonów.

Po przemowie Prezesa zabrał głos sekretarz Towarzystwa p. Wawrzkiewicz w imieniu rodzin członków i wręczył Księciu Biskupowi dyplom honorowy Towarzystwa z prośbą o przyjęcie tegoż i o zezwolenie wpisania Księcia Biskupa w poczet swoich członków honorowych. Książe Biskup wypytywał się o cele i tendencye tego humanitarnego Towarzystwa, a otrzymawszy z ust prezesa na wszystko zadawalniające odpowiedzi, zapewnił delegacyę o swej duszpasterskiej życzliwości i przychylności i raczył, jako członek honorowy najłaskawiej do Towarzystwa przystąpić.

Cyrk na błoniach jest monumentalnym świadkiem niesłychanego uprzywilejowania pewnych żywiołów w Krakowie, wobec których ustawy i prawa tracą moc obowiązującą. Jak wiadomo, Rada uchwaliła cyrk wzniesiony bezprawnie na boisku zlotowem zburzyć. Uchwała ta stała się prawomocną a przedsiębiorcy pp. Grünwald, Kleinberger i sp. nawet nie próbowali sądownie się upominać o przedłużenie dzierżawy. Ponieważ jednak wszelkie upominania i urgensy magistratu okazały się bezskutecznemi, władze miejskie postanowiły przystąpić do zburzenia budynku. P. wiceprezydent Dr Szarski wydał zatem odnośne polecenie straży ogniowej, która wczoraj rozpoczęła zrywanie dachu. W toku jednak tej czynności nadjechał na Błonia dorożką drugi wiceprezydent Dr Sare i burzenie cyrku powstrzymał!

Tak więc wpływy postronne kilku spekulantów okazały się silniejszemi niżeli uchwały Rady miejskiej, postanowienia magistratu i zarządzenia prezydyalne. Zapytać się zatem godzi, kto właściwie rządzi w mieście?

Nie chodzi nam zupełnie w danym wypadku o osoby przedsiębiorców, i nie zmienilibyśmy naszego zdania, gdyby nie byli żydami. Ale tutaj wchodzą w grę najważniejsze zasady legalności i poszanowania prawa, które nie mogą ustąpić wobec interesu prywatnego. Można zaś być przekonanym, że chrześcijanie nie próbowaliby walczyć tak zuchwale i tak uporczywie z prawomocnemi uchwałami Rady i nie znaleźliby tak wpływowych i tak zdecydowanych protektorów.

W ogólności, z jakiegokolwiek punktu widzenia będziemy oceniać postępek p. Sarego, zawsze musimy przyjść do przekonania, że było to z jego strony nadużycie stanowiska podwójnie zastanawiające: bo pan drugi wiceprezydent najpierw działał w tym wypadku jako obrońca prywatnych przedsiębiorstw, a powtóre pogwałcił uchwałę Rady miejskiej, do której wykonania on w pierwszej linii był powołany.

* * *

W tej samej sprawie otrzymujemy następujące faktyczne informacye.

Na podstawie kontraktu z dzierżawcami boiska pozlotowego przysługiwało gminie, w razie, gdyby przedsiębiorcy w oznaczonym terminie nie rozebrali bud, prawo zburzenia zabudowań przy pomocy funkcyonaryuszy magistrackich. Nadto za czynsz zaległy przysługuje gminie prawo zajęcia materyału z rozebranych budynków. Dzierżawcy ostatniemi czasy winni byli gminie za dzierżawę 1500 kor.

Prezydyum miasta, zarządzając w dniu wczorajszym zburzenie cyrku, stało na stanowisku kontraktu i w obronie interesów miasta, tem więcej, że dzierżawa zgasła z dniem 1 listopada nb. roku i to na zasadzie sądowego wypowiedzenia.

Co słychać z uchwałą Rady miejskiej? Otrzymujemy następujące uwagi: Na początku stycznia b. r. na wniosek kilkunastu radców miejskich Rada m. uchwaliła wyasygnować kwotę 9000 kor. dla nauczycielstwa krakowskiego, jako dodatek drożyźniany. Dodatku tego nauczycielstwo nie otrzymało. Zaniepokojeni o los owych 9000 kor., zapytujemy, co prezydyum zamierza z niemi uczynić.

Jeden z obywateli.

Ze spraw miejskich. Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem r. m. Beringera posiedzenie sekcyi ekonomicznej.

Sekcya uchwaliła zamieścić na porządku dziennym przyszłego posiedzenia Sekcyi sprawę restauracyi wieży ratuszowej, celem jej omówienia i ewentualnego zdecydowania. Sekcya przypomniała Magistratowi sprawę umieszczenia w sieniach domów napisów, oznaczających rozmieszczenie stacyi telegrafu pożarnego.

Zwrócono dalej uwagę na nadzwyczaj szybką, nieostrożną i niebezpieczną jazdę samochodów po ulicach i drogach w mieście, w szczególności odnosi się to wzdłuż drogi około parku Dra Jordana.

Magistrat zajmuje się tą sprawą i w najbliższym czasie wyda odpowiednie zarządzenia, zmierzające do zapobieżenia sportowi szybkiej jazdy automobilowej po ulicach miasta.

Na wniosek r. m. Dra Domańskiego poleciła Sekcya Magistratowi zająć się sprawą restauracyi Barbakanu, przygotować projekt i kosztorys i przedłożyć odpowiednie wnioski.

Polecono dalej usunąć nieporządki z ul. Pijarskiej z przed Muzeum X. Czartoryskich, pochodzące stąd, że tam uskuteczniają się roboty dla przygotowania asfaltu dla naprawy bruków asfaltowych na ulicach asfaltowanych.

Dalej Sekcya zgodnie z wnioskami Magistratu uchwaliła zburzyć budynki górnego młyna przy ul. Łobzowskiej i Łaziennej, które się niedawno częściowo spaliły i są ruderą, kwalifikującą się do zwalenia.

Sekcya obradowała dalej nad wnioskami Magistratu o nabycie od klasztoru PP. Norbertanek części stawu na cele placu targowego w Półwsiu Zwierzynieckiem i uchwaliła zaproponować Radzie m. kupno części stawu na warunkach z klasztorem umówionych.

W końcu zatwierdziła sekcya linię regulacyjną dla narożnika pl. Wolnica i ul. Przesmyk tudzież dla drogi, idącej wzdłuż wału akcyzowego od szpitala garnizonowego w Krowodrzy do miejsca skrzyżowania się ul. św. Krzyża z ul. Krowoderską.

Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcyi szkolnej, na którem uchwalono przedstawić Radzie m. wniosek w sprawie założenia szkoły ceramicznej w Krakowie oraz sprawę zorganizowania szkół w dzielnicach przyłączonych: Grzegórzki i Ludwinów.

Z Teatru miejskiego. W tragedyi Tadeusza Konczyńskiego „Demostenes" występuje wiele historycznych postaci. Rolę Filipa Macedońskiego grać będzie p. Jednowski, jego żony Olimpii p. Kosmowska. Głównym przeciwnikiem Demostenesa był Eschinos znakomity żywiołowy mówca, maskę jego będzie nosił p. Sosnowski. — Starca Isokratesa, który nie mogąc przeżyć upadku Aten, zakończył swe życie śmiercią głodową, ujrzymy w interpretacyi scenicznej p. Stanisławskiego. Demadesem będzie p. M. Węgrzyn, Djogenesem p. Siemaszko, dramatyczną postać Fokjona słynnego statysty Aten będzie kreować p. Kosiński, Asekjosem p. Marjański. W roli żony Demostenesa wystąpi p. Pytlińska, jej siostrzenicą Arcte będzie p. Jarszewska, jako Arct ukaże się p. Miarczyński — nad zwłokami Demostenesa będzie mówiła p. Pieńkowska jako Atena. Pasibrzuchem (parasitem) Filipa będzie p. Szymborski. W innych rolach ukażą się pp. Brandt, Biegański, Bölke, Nowakowski, Noskowski, Stępowski, Gorzkowski, Miarczyński, panie: Broniczówna, Modzelewska i Werniczówna. Główną postać tragedyi Demostenesa płomiennego mówcy i wielkiego obywatela Aten odtworzy p. Józef Węgrzyn, jeden z najzdolniejszych artystów młodego pokolenia.

Staraniem polskiej Rady katol. odbędzie się w przyszłą niedzielę dnia 31 b. m. w sali „Sokoła" przy ul. Wolskiej o godz. 5 popoł zebranie za zaproszeniami w sprawach ogół katolicki obchodzących, a jest ich dużo, jak obrona interesów katolickich, łączenie się towarzystw katolickich w związki, zwalczanie pornografii, wychowanie religijne młodzieży polskiej i t. d.

Arogancki żydziak. Podczas przedstawień żywych lalek w sali Drobnera pełnił funkcye garderobianego jakiś arogancki służący, którego zachowanie omal nie spowodowało awantury. Mianowicie, gdy jedna z pań poleciła mu, aby jej żakiecik wydobył, służący zaczął ją podniesionym głosem po prostu łajać. Mężczyźni towarzyszący wspomnianej pani surowo przyprowadzili do porządku zuchwałego żydka.

Kiermasz, który odbył się 10 marca w sali hotelu Saskiego pod przewodnictwem p. Karolowej Ryszkowskiej, a który pod każdym względem powiódł się znakomicie, komitet był w możności wysłać na szkołę gospodarstwa domowego w Orłowej 463 kor. 76 hal.

Dla ubogiej ludności. Pisaliśmy już, że grono pań zakłada na wzór zagranicznych „brockenhausów" podobny zakład w Krakowie. Uboga ludność będzie mogła tam zaopatrywać się tanio w odzież, urządzenie i sprzęty domowe. P. Antonina Smoczyńska (nie Sawczyńska, jak mylnie podaliśmy), zwraca się imieniem towarzystwa do społeczeństwa z usilną prośbą, by poparło ten szlachetny cel przez dostarczanie mu przenoszonej odzieży, używanych sprzętów, lamp, porcelany, książek i t. d. Rzeczy te oddane będą ludności za niską cenę.

Adres zarządu: Antonina Smoczyńska, ul. Mikołajska l. 20 II. p. Adres składnicy: ulica Stolarska, Dominikańskie kramy Nr 10.

W Czytelni pol. Związku Niewiast katol. odbędzie się w sobotę dn. 30 bm. o godz. 4-ej popoł. obchód ku czci Krasińskiego. Liczny udział członków i wprowadzonych przez nich gości pożądany.

Wiec urzędników bankowych i Kas oszczędności. Dnia 21 bm. o godz. 4 popoł. odbędzie się w sali Saskiej (ulica św. Jana l. 6, I. piętro) wiec urzędników bankowych i Kas Oszczędności z następującym porządkiem dziennym: 1) położenie ekonomiczne urzędników bankowych i Kas Oszczędności, referent: prezydent Związku p. Józef Hubel, 2) fundusz opozycyjny, referent: sekretarz Związku p. Henryk Allina, 3) jednorazowe urzędowanie, 4) dyskusya i wnioski.

Włamanie. Do mieszkania aptekarza p. Redyka przy ul. Siennej l. 7, włamali się ubiegłej nocy nieznani sprawcy i skradli złoty łańcuszek, oraz parę brylantowych kolczyków. Spłoszeni zbiegli.

Pod zarzutem obrazy religii aresztowała wczoraj policya 39 letniego Michała Pilśnika.

Pomysłowi cyganie. Od pewnego czasu kręci się po Krakowie stary cygan i młoda cyganka, którzy pod pozorem zmiany banknotu 100-koronowego wstępują do trafiki i kradną co w rękę wpadnie. Na razie niedało się ich przytrzymać.

Nieostrożny woźnica. Wczoraj popołudniu najechał nieznany z nazwiska woźnica na bawiącą się na gościńcu w Dębnikach 6 letnią dziewczynkę Wandę Migasówne. Koła wozu zmiażdżyły dziewczynce lewą nogę. Ranną po opatrunku powierzono opiece szpitala św. Ludwika. Woźnica zbiegł.

Ogień pokojowy. W mieszkaniu p. Hagen przy ul. Dietlowskiej l. 41, zajęły się wczoraj wieczorem od pieca kuchennego belki w podłodze. Straż pożarna po wyrąbaniu objętego ogniem miejsca pożar ugasiła. Szkoda wynosi kilkasek koron.

Pogoda. Dnia 27-go marca termometr doszedł od + 9·1 do + 17·9 Cel. barometr popołudniu podnosił się.

Dnia 28-go marca o godzinie 7 mej rano stan barometru 737.6 mm., termometru + 6·1 C., wiatr zachodnio-północno-zachodni.

Kronika zamiejscowa.

O obchodzie ku czci Z. Krasińskiego w Wadowicach otrzymujemy jeszcze następujące uwagi:

O 9 godz. rano została odprawiona uroczysta Msza św. przez X. Dr prof. Karasia w kościele farnym, na którą przybyły wszystkie tutejsze szkoły. O dziesiątej odbył się poranek urządzony przez uczniów gimn. w sali Sokoła i w szkole męskiej dla szkół ludowych. Wieczorem zaś, uroczysty wieczorek w sali Sokoła dla publiczności. Słowo wstępne wygłosił prof. Uniw. Jagiell. Tadeusz Grabowski z Krakowa. Słowo wstępne zostało podane słuchaczom z tak głęboką treścią, że porwało najobojętniejszych. — Wyobraźni widzów ukazała się postać Krasińskiego, jak posąg wspaniały, nieskalany, świecący czystością linii i głębią ducha. Wskazania i wartości, jakie zostawił narodowi, zostały tak podniesione i podkreślone, że niejasne pojęcie błąkające się między naszem społeczeństwem o abstrakcyjności Krasińskiego i jego wyłączności kastowej, rozwiały się, jak wnioskowania na fałszywych danych. Ze sfery literackiej słowa wstępnego, przeszedł prof. Grabowski do sfery narodowej, do obecnego nastroju i uczuć, jakiemi właściwie powinny uderzać serca polskie. A wniosek wyprowadzony z utworów Krasińskiego był ten, że duch narodowy silnie czujący, jednością działający ku odrodzeniu, ześrodkowujący swe siły musi doprowadzić naród cały do niepodległości. „Próbę grobu już przebyliśmy — celem naszym Zmartwychwstanie"!

Temi słowami zakończył prof. Grabowski swe przemówienie. Zagrał na strunach ducha słuchaczów prelegent, jak mistrz, żadnego tonu nie brakło, ani jeden nie wypadł pobleźnie — harmonia też była ogólna, na twarzach czytało się zapał i zbudzenie ducha.

Nie milknące długo oklaski były nagrodą za ten moment podniosły, jaki dzięki prof. Grabowskiemu wywiązał się na sali.

Koło bocheńskie TSL. wybrało prezesem dyr. gimn. Kurowskiego w miejsce zasłużonego dotychczasowego prezesa prof. Switalskiego. Na Walnem Zgromadzeniu w dniu 24 b. m. wygłosił p. Ciembroniewicz odczyt o pogadankach w czytelniach wiejskich, a adwokat Dr Kiernik referat o stanie organizacyj oświatowych w pow. bocheńskim.

Wieczór ku czci Krasińskiego w Krynicy. Piszą nam z Krynicy:

W dniu 24 b. m. obchodziło nasze Tow. „Czytelnia", setną rocznicę urodzin wielkiego myśliciela i poety „Zygmunta Krasińskiego".

W krótkich a jędrnych słowach skreślił życiorys i pracę tego wielkiego męża, kierownik tutejszej szkoły p. Pudło. — Młodzież rękodzielnicza odśpiewała kilka pieśni patryotycznych, wierszyk okolicznościowy wypowiedziała panna Górkówna. — Niestety, poza wydziałem czytelni, inteligencyi nie było, wolała zabawiać się gdzieindziej. Zatem nie jest wina wydziału Czytelni, jak to niektórzy zarzucają, że Czytelnia wiele nie postępuje. Dziwić się należy i ubolewać, że praca niestrudzona i energiczna naszego proboszcza X. Jasiaka, jak również kierownika szkoły, który nigdy nie szczędzi swych tak dobrze opracowanych i sympatycznie wypowiedzianych odczytów nie może zachęcić szerszych sfer tutejszych do wzięcia żywszego udziału w pracy i działalności Czytelni.

Jeden z członków Czytelni.

Wiec w sprawie szkół średnich, utrzymywanych przez T. S. L. Piszą nam z Wadowic: Na skutek wezwania Zarz. Gł. T. S. L. Koło wadowickie urządza w porozumieniu z wszystkiemi towarzystwami miejscowemi wiec obywatelski w sprawie upaństwowienia gimnazyów T. S. L. w Białej i Orłowej, oraz seminaryum w Białej w piątek dnia 29 b. m. o g. 6 wieczorem w sali „Sokoła". Ze względu na kolosalny deficyt Tow., dochodzący do pół miliona kor., sprawa jest niesłychanie ważna; grozi Tow. Szk. Lud. ruina. Jedyny ratunek jest upaństwowienie powyższych szkół, na które Tow. Szk. Lud. wydaje setki tysięcy rocznie. Wiece z tym samym programem odbędą się równocześnie w całym kraju, by zbiorową manifestacyą zmusić oporne czynniki do spełnienia najkonieczniejszych postulatów narodowych. Zarząd Koła wadowickiego spodziewa się, że nikogo z obywateli Wadowic na wiecu nie braknie. Spodziewany jest równocześnie liczny udział w wiecu mieszkańców okolicy Wadowic.

Arcyksiążę Karol Franciszek Józef przybył onegdaj do Jasła. Witał go starosta, burmistrz Baranowski z asesorami i naczelnik stacyi. — Dzisiaj wyjeżdża arcyksiążę ze szwadronem w dalszą drogę do Kołomyi.

Zasypanie 4 górników. Onegdaj runęło podstemplowanie w szybie Sobieski w Borach pod Jaworznem i ziemia zasypała 4 górników.

Samobójstwo w areszcie. Z Cieszyna donoszą: Aresztowana pod zarzutem zamordowania 61 letniej kapcowej Teresy Wernerowej w Białej, praczka Teresa Maj, powiesiła się w areszcie tamtejszego sądu powiatowego.

Zamknięcie szkoły polskiej w Poznaniu. — Onegdaj z powodu zakończenia roku szkolnego w zakładzie wychowawczym Warnkówny odbyło się równocześnie i zamknięcie tej szkoły, gdyż rząd nie pozwolił na dalsze jej utrzymywanie.

Pani Curie - Skłodowska po przebyciu operacyi ślepej kiszki powraca do zdrowia i weźmie udział w kongresie dla sprawy radium, który odbędzie się w Paryżu w przyszłym tygodniu.

Zmarli. Marya Mól, obywatelka gminy Dębniki, przeżywszy lat 95, zmarła dn. 24 b. m. w Dębnikach.

Jan Artel, notaryusz, zmarł dn. 25 b. m. w Wiedniu przeżywszy lat 59.

Dr Konstanty Łuczakowski, emerytowany profesor gimn. w 65 r. życia, zmarł we Lwowie.

Roman br. Gostkowski, b. profesor Politechniki i b. radny m. Lwowa, umarł dziś rano.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Czwartek. „Majerowie“, krotochwila w 3 akt. F. Frydman - Frederich.

Piątek. „Nerwowa awantura“.

Sobota. „Demostenes“, tragedya w 7 odsł. z prologiem Tad. Konczyńskiego

Niedziela popoł. „Tamten“, sztuka w 5 akt. I. Maskoffa. (Ceny zniżone do połowy).

Niedziela wieczór. „Demostenes“.

Poniedziałek. „Demostenes“.

Wtorek. „Demostenes“.

Środa. „Irydyon“ i „Nieboska komedya“, Z. Krasińskiego, dla młodzieży szkolnej. (Ceny zniżone do połowy).

Ze sportu.

Sekcya narciarska akad. Związku sportowego urządza w niedzielę 31 b. m. jednodniową wycieczkę na Czerwone Wierchy pod przewodnictwem p. Jerzego Jaworskiego. Wyjazd do Zakopanego nastąpi w sobotę o g. 12·7 w nocy, powrót w niedzielę o 5·15 popoł. Zgłoszenia przyjmuje się do piątku włącznie w godzinach dyżurnych w Coll. novum, sala Nr 2, od 7—8 wieczorem. W razie małej liczby zgłoszeń wycieczka zostanie odłożona.

Dział ekonomiczny.

Koleje żelazne w okresie Świąt Wielkanocnych. Otrzymujemy następujący komunikat: Z okazyi Świąt Wielkanocnych zaprowadza Dyrekcya kolei państw. następujące pociągi nadzwyczajne:

a) Dnia 3 kwietnia pociąg Nr 127 z Krakowa do Tarnowa (odjazd z Krakowa o godzinie 5·10 popoł., przyjazd do Tarnowa o godzinie 7·22 wieczór) i Nr 45 V (1016 V) 1116 V z Krakowa do Suchy (odjazd z Krakowa o godzinie 7·24 wieczór, przyjazd o godzinie 10·02 wieczór).

b) Dnia 4, 5 i 6 kwietnia pociąg Nr 113 z Krakowa do Tarnowa z odjazdem z Krakowa o godz. 10·45 przedpoł., z przyjazdem do Tarnowa o godz. 12·48 w południe.

c) Dnia 5, 6 i 9 kwietnia pociąg Nr 114 z Tarnowa do Krakowa (odjaz z Tarnowa o godzinie 10·52 przedpoł., przyjazd do Krakowa o godz. 1·10 popoł.

d) Dnia 6 kwietnia pociąg Nr 43 (1014) 1114 (1213) 6114 z Krakowa do Zakopanego (odjazd z Krakowa o godz. 10·30 przedpoł. — przyjazd do Zakopanego o godz. 4·29 popoł.

e) Dnia 9 kwietnia pociąg Nr 1212 V (1111 V 1011 V) 42 V z Chabówki do Krakowa (odjazd z Chabówki o godz. 12·26 popoł., przyjazd do Krakowa o godz. 4·30 popoł.).

25-lecie Kazimierza Przerwy-Tetmajera.

25-lecie natchnionej pracy literackiej, która nam dała takie klejnoty lirycznej poezyi jak „Faun“ lub „Anioł Pański“, która nam dała cykl tatrzański, tą cudną pieśń o najpiękniejszym z zakątków Polski obchodzi Kazimierz Tetmajer. Tetmajer nietylko wzbogacił skarbnicę naszej narodowej poezyi, ale był także jednym z tych, którzy wprowadzając do literatury jędrną a dźwięczną gwarę ludu góralskiego, jego ponure a tak pełne poezyi legendy, pozwolił temu ludowi współdziałać w naszym kulturalnym dorobku.

Kazimierz Tetmajer urodził się dnia 12 lutego 1865 r. w Ludzimierzu pod Nowym Targiem z ojca Adolfa i matki Julii z Grabowskich. Już jako 24-letni młodzieniec wydał pierwszą seryę swych poezyi, przyjętą zrazu dość obojętnie przez krytykę. Wkrotce jednak natchniony talent młodzieńca zwyciężył uprzedzenia i upodobania epigonów romantyzmu a świat literacki polski dał mu to pierwszorzędne stanowisko, które się temu talentowi należało. Pisząc „Wesele“ nie mógł więc Wyspiański nie dać swemu poecie rysów Tetmajera.

Dzieło poetyckie Kazimierza Tetmajera jest znaczne. Prócz liryków i nowel góralskich dał nam kilka utworów dramatycznych (Zawisza Czarny, Rewolucya) powieści („Król Andrzej“) romanse („Panna Merry“, „Gra fal“) i cały szereg nowel, szkiców lub drobniejszych utworów prozą.

Jak wiadomo, nasz poeta jest młodszym przyrodnim bratem znanego malarza a od niedawna i posła Włodzimierza Tetmajera, który szuka natchnienia również u ludu.

Obchód jubileuszowy odbył się w Warszawie.

Niesłychany napad bandycki.

Na szosie prowadzącej ku Montgeron, w bliskości Paryża, o godz. 8.30 rano onegdaj jechał zbytkowny samochód, którym kierował szofer w towarzystwie mechanika z firmy Dion Buton. Gdy samochód ten, przeznaczony dla hrabiego Rony w Nicei, zbliżył się ku lasowi w Senwart i znalazł się właśnie w tem miejscu, gdzie w 1797 roku dokonano słynnego napadu na wóz pocztowy, jadący z Lyonu, stanęło na szosie czterech ludzi i zaczęło dawać znaki powiewającemi chustkami. Szofer zatrzymał skutkiem tego samochód, a bandyci, korzystając z tego, podeszli tuż ku niemu i zastrzeliwszy szofera wskoczyli do pojazdu. Mechanik, zeskoczywszy z przedniego siedzenia uciekł do lasu.

Bandyci, zrzuciwszy do rowu przydrożnego zwłoki zabitego szofera, puścili się z największą chyżością ku Paryżowi.

Tymczasem lekko zraniony przez bandytów w czasie strzelaniny mechanik, który ratował się ucieczką do lasu, dostał się do Montgeron i dał znać w merostwie o napadzie i morderstwie. Wysłano natychmiast komisyę sądową i zawiadomiono policyę w Paryżu.

Podczas, gdy władze zajęte były poszukiwaniem zuchwałych napastników, ci nie tracili czasu, lecz przystąpili do wykonania głównej zbrodni, do której powyżej opowiedziane było tylko wstępem. Już o godz. 10·30 znaleźli się oni w liczbie sześciu — dwóch przysiadło się na samochód po drodze — w Chantilly, dokąd przyjechali, okrążając prawdopodobnie Paryż od południowego wschodu, przez Saint Gervais i Pontin. Droga, którą przebyli wynosiła 60 kilometrów.

W Chantilly — jestto miasteczko na północ od Paryża ze słynnym zamkiem darowanym przez ks. d'Aumol Akademii francuskiej, samochód z bandytami zatrzymał się przed lokalem filii „Société génerale“. Pięciu z nich wysiadło, szósty, prawdopodobnie słynny bandyta Bounot, trzymał koło sterowe. Do biura weszło czterech bandytów, a jeden z karabinem w ręku stał na straży przed drzwiami.

Czterej bandyci, stanąwszy przed urzędnikami, dali odrazu do nich salwę z rewolwerów. Dwóch urzędników padło na miejscu, trzeci został ranny, czwarty zaś uniknął strzałów, schyliwszy się pod biurko.

Nie tracąc sekundy czasu — cały napad trwał 5 minut — zbóje porwali całą gotówkę z kasy i rzucili się do ucieczki samochodem w kierunku Paryża. W czasie szalonej jazdy przez ulice miasteczka bandyci strzelali na prawo i lewo.

O godz. 11·30 policyanci na rowerach spostrzegli w Asniéres elegancki samochód, w którym siedziało sześciu mężczyzn i rozpoczęli za nim pościg. Widząc, że nie ujdą przed ścigającymi ich policyantami, bandyci zatrzymali nagle samochód, wyskoczyli zeń i przedostawszy się przez przydrożny parkan, znikli bez śladu. Wskoczyli oni prawdopodobnie do jednego z dwóch pociągów, które, krzyżując się, przechodziły właśnie obok. Prawdopodobnie wskoczyli oni do pociągu, biegnącego w kierunku Paryża, dokąd pociąg z Asniéres przybywa w ciągu 10 minut. Naczelnik zaś tej stacyi dopiero po upływie 35 minut otrzymał połączenie telegraficzne z Paryżem, gdy już bandyci mieli czas skryć się we wnętrzu olbrzymiego miasta.

Paryska władza bezpieczeństwa wobec tak niesłychanej zuchwałości bandytów poczyniła niebywałe zarządzenia. Polecono zamknąć wszystkie bramy Paryża, a na dworce kolejowe wysłano oddziały wojska. Przypuszczają one bowiem, że bandyci postanowili ewentualnie sprzedać drogo swe życie. Zdaniem prefektury policyi, ostatni zamach w Chantilly jest dziełem dobrze zorganizowanej bandy, która ostatnimi czasy dopuściła się całego szeregu rabunków i morderstw. Uderzającem jest, że ta banda opryszków ze szczególną predylekcyą posługuje się samochodami. Jeden tylko z jej członków, niejaki Dieudonne, znajduje się w rękach policyi.

Parlament, pod naciskiem opinii publicznej naprawdę zaniepokojonej mnożącymi się w ostatnich czasach napadami bandytów, którymi są niezawodnie apasze paryscy, wyznaczył milion franków na cele służby bezpieczeństwa publicznego. Następnie zaś postanowiono ściśle wykonywać przepisy ustawy o recydywistach, na mocy której recydywiści - zbrodniarze, po odsiedzeniu kary więzienia, pozostają na zawsze deportowani do Nowej Kaledonii lub Kajenny. Stwierdzono bowiem, że najwięksi bandyci ostatnich czasów — to recydywiści.

Z Rady państwa.

Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 28 marca.

Wiedeń. (Tel. wł.) Na wczorajszem posiedzeniu Izby toczyła się w dalszym ciągu dyskusya nad ustawowem uregulowaniem płacenia robotników w górnictwie.

P. Reger przedstawił szereg postulatów jakie parlament winien spełnić w interesie robotników, dla których od dziesiątków lat nic nie uczyniono. Następnie mowca domagał się ustanowienia wypłat tygodniowych zarobku, bo im dłuższy jest okres tych wypłat, to tem łatwiej robotnicy popadają w długi, będąc zmuszonymi do korzystania z kredytu. Wypłata leży zdaniem mowcy, także w interesie pracodawców.

Po zamknięciu dyskusyi uchwalono wniosek komisyi socyalno-politycznej w sprawie regulacyi wypłat w górnictwie, natomiast odrzucono wniosek mniejszości tejże komisyi, przedstawiony przez p. Cingra.

Następnie uchwalono rezolucyę p. Bachovicsa w sprawie zakazu wypłat w niedziele i święta, p. Regera o ustalenie sądów górniczych, p. Picka o zwołanie ankiety dla sprawy płac minimalnych, oraz p. Primavesi'ego, wzywającą rząd do natychmiastowego podjęcia pośrednictwa w sprawie strajku górniczego.

W dalszym ciągu Izba uchwaliła ustawę o ubezpieczeniu od wypadków robotników zajętych przy budowlach.

Następnie prezydent zawiadomił, że Izba przystępuje do następnego punktu porządku dziennego t. j. do I. **czytania ustawy o budowie dróg wodnych** a zarazem przerwał posiedzenie, aby mowcy mogli zapisywać się do głosu.

Po zapisaniu się mowców przystąpiono do dyskusyi nad nagłym wnioskiem posła Koernera w sprawie nominacyi sędziowskich w Czechach.

P. Schraffl oznajmił, że chrześcijańsko-socyalni będą głosowali przeciw wnioskowi, lecz nie będzie to oznaczało ani wotum ufności, ani też nieufności wobec ministra sprawiedliwości.

Na tem posiedzenie przerwano.

Minister robót publicznych przedłożył projekt ustawy o Izbach inżynierskich, a minister oświaty odpowiedział na interpelacyę p. Breitera w sprawie odstąpienia budynku prokuratoryi skarbu we Lwowie X. arcybiskupowi Teodorowiczowi, wyjaśniając, że budynek ten został zakupiony przez fundusz religijny.

P. Reizes w zapytaniu do prezydenta poruszył sprawę krytycznych stosunków, jakie nagle powstały w Galicyi skutkiem ograniczeń kredytu w bankach, na czem cierpią rolnicy, kupcy i przemysłowcy. Prezydent odesłał go z tem zapytaniem do ministra skarbu.

P. Diamand żalił się, także w zapytaniu do prezydenta, na postępowanie przewodniczącego komisyi budżetowej, który jej przez cały przeciąg trwaniu sesyi nie zwołał.

P. Korytowski, jako przewodniczący tej komisyi, wyjaśnił, że w jej łonie zachodzą trudności natury politycznej. Należy jednak mieć nadzieję, że będą one przy ogólnej dobrej woli usunięte i że po świętach komisya powetuje to, co dotąd na czasie stracono.

Dzisiejsze posiedzenie.

Wiedeń. (T. B.) Izba posłów rozpoczęła dyskusyę nad nowelą kanałową. Pierwszy zabrał głos minister handlu Rössler.

Wiedeń. (T. B.) Minister handlu Rössler przypomina prawie jednomyślny entuzyazm z jakim w r. 1901 uchwalono ustawę o drogach wodnych. Wskazuje na wielki rozwój, jaki drogom wodnym zawdzięczają Francya i Niemcy i zapewnia, że jest głęboko przekonany, że budowa dróg wodnych i regulacya rzek w Austryi stanowią nieodzowną konieczność. (Oklaski).

Nie mogą tu wchodzić w rachubę małostkowe interesa, lecz zawsze trzeba mieć na oku wielki punkt widzenia, iż drogi wodne i regulacya rzek przynoszą nam rozwój całego życia gospodarczego. Ustawa o drogach wodnych z r. 1901 chromała głównie w tym względzie, że nie rozporządzała dostatecznymi środkami. Przy tak wielkim projekcie jak budowa dróg wodnych i regulacya rzek trzeba patrzeć na dalszą przestrzeń.

Do okresu budowlanego pierwszego, sięgającego od r. 1901 — 2 dołączy się okres drugi, trzeci a może i czwarty. Minister wskazuje, że to, co od r. 1901 — 6 zrobiono w sprawie kanału Dunaj-Odra, z pewnością nie było stratą czasu, gdyż prace te w każdym razie wykazały możliwość przeprowadzenia projektu przy założeniu dalszego szczegółowego obrachowania pod względem finansowym. Z drugiej zaś strony wykazały kto ma kanał budować.

Minister nie waha się powiedzieć, że kanał Dunaj Odra jest dla nas bezwarunkowo potrzebą gospodarczą, a kto zna stosunki przemysłowe Berna, ten z pewnością przyzna, że kanał boczny od Lundenburga do Berna jest również ważnem żądaniem. Nie trzeba więc sądzić, by rządowi brakło dobrej woli; rząd tylko potrzebuje pewnego czasu dla rozważenia kwestyi kosztów i kwestyi, kto ma budować kanał.

W każdym razie nowela do ustawy o drogach wodnych nie prejudykuje kwestyi kanału Dunaj-Odra i nie ujmuje nic z ustawy o drogach wodnych z r. 1901.

Dalej minister omawia regulacyę rzek w Czechach, przyczem podnosi, że trzeba mieć na oku wielki cel całości. Oprócz regulacyi środka Łaby wykonano jeszcze śluzę na Bystrzyczce w Morawach. W Galicyi w obrębie Krakowa i Podgórza rozpoczęto roboty, które miały na razie charakter robót regulacyjnych, a teraz ma się rozpocząć budowa kanału do granicy śląskiej.

Następnie zabrał głos minister robót publicznych Trnka.

Stapiński przed sądem Koła polsk.

Wiedeń. (Tel. wł.) W kole Polskiem zaszła dzisiaj charakterystyczna sprawa. Narodowi demokraci odbyli posiedzenie frakcyi i po niem wnieśli na piśmie podanie do prezydyum domagając się na mocy statutu, aby **zostało zwołane osobne posiedzenie Koła Polskiego** i podali jako porządek dzienny, że **chcą omówić sprawę procesów pana Stapińskiego z Dr Szajowiczem i „Ojczyzną“.**

Gdy to podanie wręczono Drowi Leowi, ten oświadczył, że obecnie może nie jest pora poruszać tę sprawę, gdy chodzi o załatwienie sprawy kanałowej.

Narodowi demokraci jednak domagali się stanowczo zwołania tego posiedzenia, a wedle statutu prezes musi je zwołać do 3-ech dni.

Przed chwilą (godzina 4 popołudniu) odbyło się posiedzenie prezydyum Koła polskiego, na którem **poseł Stapiński zwymyślał narodowych demokratów** za to, że chcą sprawy te wnieść na forum Koła. Narodowi demokraci oświadczyli jednak, że posiadają protokoły stenograficzne z obu procesów i że jest w nich szereg kwestyi, które nadają się do rozpatrzenia parlamentarnego.

Sprawy austro-węgierskie.

Minister handlu w obronie kanałów.

Wiedeń. (Tel. wł.) W kołach polskich wywołała wielkie zadowolenie mowa ministra handlu, który przy otwarciu dyskusyi nad nowelą **kanałową wziął bardzo energicznie Galicyę w obronę.** Podniósł on ekonomiczne znaczenie **tych dróg** i udowodnił, że Galicyi ta pomoc **zupełnie słusznie się należy.**

W kołach polskich panuje **przekonanie**, że Dr Rössler **okazał się nowoczesnym ekonomistą**, rozumiejącym znaczenie kanałów i pragnącym imię swe związać z tem wielkiem dziełem.

Z Koła polskiego.

Wiedeń. (T. B.) Wybrana przez Koło polskie komisya bankowa ukonstytuowała się wybierając Dr Kozłowskiego przewodn., zastępcą Dr Steinhausa a p. Angermana sekretarzem. Na dziś odbytem posiedzeniu uchwalono wejść w porozumienie z ministrem skarbu. Dalsza akcya zależną jest od wyniku konferencyi z ministrem skarbu.

Z parlamentu.

Wiedeń. (Tel. wł.) Istnieje projekt, aby dzisiaj pierwsze czytanie noweli kanałowej przerwać o godzinie 4-ej popołudniu. Następnie odbędzie się głosowanie nad wnioskiem młodoczecha Dra Körnera.

Jutro będzie pierwsze czytanie noweli kanałowej ukończone, poczem przyjdzie pod obrady ustawa o konwencyi cukrowej brukselskiej, która musi być uchwalona przed 1 kwietnia, gdyż ewentualnie rząd zastosowałby § 14.

Dzisiejsza „Reichspost“ zapowiada, że rząd jest zdecydowany ewentualnie nawet odroczyć sesyę parlamentu, w razie gdyby były jakieś trudności w sprawie uchwalenia tej ustawy, aby módz zastosować § 14. Jednak będzie to prawdopodobnie niepotrzebne, gdyż spokojny przebieg dyskusyi kanałowej wskazuje, że incydent ruski jest tylko momentem przejściowym.

Sytuacya na Węgrzech.

Budapeszt. (Tel. wł.) Hr. Khuen Hedervary będzie jutro u cesarza. Wczorajsze rokowania spełzły na niczem. Dzisiaj podobno wynaleziono nową formułkę w sprawie powoływania rezerwistów, tak, iż hr. Khuen będzie mógł jutro cesarzowi przedstawić nowy sposób rozwiązania sytuacyi. Nastrój jednak jest pesymistyczny.

Rozbicie rokowań.

Wiedeń (Tel. wł.) Z Budapesztu nadeszła wiadomość, że ostatecznie układy hr. Khuena z kossuthowcami rozbiły się. O godz. 5 popołudniu wyjeżdża on do wiednia na audyencyę do cesarza. Min Lucacs oświadczył, że solidaryzuje się z prezesem gabinetu i i misyi utworzenia go nie przyjmuje.

Przesilenie więc przeciągnie się.

Izby inżynierskie.

Wiedeń. (T. B.) Wedle przedłożonego projektu, do Izb inżynierskich mają obowiązek należeć wszyscy autoryzowani technicy prywatni i inżynierowie górniczy. Izby popierać mają interesy zawodowe techniczne. Kwestya okręgów podaną będzie w osobnem rozporządzeniu. Prezydya Izb służyć mają dla władz jako rada przyboczna w sprawach technicznych. Projekt przewiduje możliwość podziału prezydyum na sekcye.

Alarmy wojenne w Królestwie.

Warszawa. (Tel. wł.) Otrzymujemy dzisiaj następujące informacye:

W całem Królestwie głośno mówią dziś o wojnie. Symptomaty o jej zbliżaniu się mnożą się ustawicznie. Podobno mobilizacya w gub. warszawskiej i sąsiednich **naznaczona została na 30 — 31 czerwca.**

Pułki otrzymały rozkaz w tajnych, zapieczętowanych kopertach, które znajdują się pod pieczą oficerów dyżurnych i mają być otwarte na rozkaz telegraficzny. Niektóre pułki otrzymały instrukcye kiedy i w jaki sposób mają osaczyć tor kolei warszawsko-wiedeńskiej.

W związku z szeregiem rozpoczętych już przygotowań mobilizacyjnych, oficerowie mówią już o zamiarze wysprzedania mebli itp.

Lekarze, należący do rezerwy otrzymali imienne zawiadomienia i instrukcye, iż w razie potrzeby mają się stawić w określonych punktach.

Wzmożeniem alarmów wojennych był przed paru dniami fakt zjawienia się w Tomaszewskim powiecie (lubelska gub.) na granicy austryackiej **kilkunastu tysięcy kozaków.**

Magistrat m. Lublina otrzymał rozkaz przygotowania pomieszczeń dla całego korpusu wojska.

W Bronowicach pod Lublinem **budują specyalne baraki na 3 tysiące ludzi. Ma się** to nazywać „korpus obserwacyjny“.

Ochotnicy (jednoroczniacy) konsystujących pułków na Wołyniu i Podolu donoszą do swoich rodzin, że od dwóch tygodni w wielu pułkach rozdano już ostre ładunki, żołnierze śpią w nocy w ubraniach, a w artyleryi armaty są stale zaprzężone. Mosty na kolejach od dwóch tygodni są strzeżone przez wojsko tak surowo, iż nawet inżynierya kolejowa ma do nich dostęp wzbroniony.

(Podajemy te wiadomości z obowiązku dziennikarskiego, zastrzegając się jednak, iż mimo, iż pochodzi ona z poważnego źródła brzmi jednak za bardzo sensacyjnie.—Przyp. Red.).

Strajk w Anglii.

Londyn. (T. B.) Izba lordów przyjęła bil o płacy minimalnej w drugiem czytaniu. — Dalsze obrady odroczono do dziś, aby umożliwić rządowi ustalenie brzmienia pewnego technicznego wniosku dodatkowego.

Londyn. (T. B.) Liczba górników, którzy onegdaj podjęli pracę, wynosi **3 - 4 tysiące.** „Daily Mail“ donosi, że zapas węgla na sprzedaż w Londynie będzie w 10 dniach wyczerpany.

Straty kolei oceniają na 30 mil. mk.

Londyn. (T. B.) Związek górników uchwalił w razie ustalenia minimum płacy przez urzędy dystrykcyjne, zarządzić głosowanie nad kwestyą ponownego rozpoczęcia pracy.

Londyn. (T. B.) Wynik głosowania górników znany będzie w zupełności dopiero w przyszłą środę. Pewien delegat z połudn. Walii oświadczył, że robotnicy nie wrócą do pracy, dopóki nie będą mieli czarne na białem żądanych płac minimalnych.

Londyn. (T. B.) „Times“ donosi, że rząd na wypadek dalszego trwania strajku po przyjęciu ustawy o płacach minimalnych zdecydowany jest dla złagodzenia nędzy poczynić daleko idące zarządzenia, także dla ochrony chcących pracować górników. Oczekują powołania rezerw.

Komisya szkolna w Londynie otrzymała upoważnienie na wypadek dalszego trwania strajku, znieść ferye świąteczne w szkołach ludowych i starać się o wikt dla biednych dzieci. W tym celu wyznaczono sumę 5000 funt. szt.

Londyn. (T. B.) W obozie w Aldershot stoją 2 pułki w pogotowiu, aby w razie potrzeby odejść w okolice objęte strajkiem. — Oddział piechoty wymaszerował dziś do Shrestbury i do północnej Walii dla ochrony górników, którzy zamierzają podjąć pracę.

Akcya floty włoskiej.

Paryż. (Tel. wł.) Dzienniki donoszą, że flota włoska znajduje się w złem położeniu, gdyż brak jej węgla. Maszyny jej urządzone są na węgiel angielski, którego wskutek strajku zabrakło. Próby zastąpienia go węglem pruskiem nie powiodły się. Rząd angielski odmówił Włochom odstąpienia swoich wojennych zapasów. Włoskie okręty posiadają tylko połowę potrzebnego węgla i dlatego nie rozwijają prawdopodobnie żadnej akcyi wojennej.

Rzym. (Tel. wł.) Zaprzeczają tu, jakoby flota włoska usiłowała wpłynąć do Dardanellów. Rząd włoski do tej pory jest niezdecydowany, czy rozpocząć akcyę floty na morzu Śródziemnem, czy też z nastaniem suchej pory posunąć korpus operacyjny w Tripolisie naprzód w głąb kraju.

Wiedeń. (Tel. wł.) Z Rzymu donoszą, że flota włoska cofa się do portów włoskich. Przypuszczają, że jest to nowa zmiana akcyi politycznej i militarnej Włoch.

Telegramy.

Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 28 marca.

Sprawa chełmska w zawieszeniu.

Petersburg. (Tel. wł.) Z powodu ostatniego głosowania w Dumie nad cofnięciem z porządku dziennego projektu chełmskiego, w kuloarach krąży zapatrywanie, że sprawę tę Duma może obecnie rozpatrywać nieprędzej, niż za miesiąc, jeżeli tylko październikowcy znów w sprawie tej nie zmienią decyzyi.

Strajk ruskich studentów.

Lwów. (Tel. wł.) Dzisiaj rano wybuchł we Lwowie **ogólny strajk w szkołach średnich ruskich.**

Powodem jest wydalenie przez Radę szkolną krajową z seminaryum męskiego ucznia III roku Czornyja za sprzedawanie kartek z podobizną Siczyńskiego. Wyrok ogłoszono mu we wtorek, a wczoraj Czornyj zastrzelił się na Wysokim Zamku.

Dziś rano akademicy ruscy przed szkołami ruskimi rozdawali odezwy, wzywające do strajku, poczem młodzież opuściła szkoły i udała się na Wysoki Zamek, gdzie odbyła wiec ogólny. W strajku biorą udział i seminarzystki ruskie.

Namiestnictwo zarządziło ostre śledztwo.

Nowy dyrektor teatru lwowskiego.

Lwów. (Tel. wł.) Magistrat i komisya teatralna przyjęły jednomyślnie ofertę dyr. Hellera na dalszą dzierżawę teatru miejsk. Sprawa będzie traktowana dziś na Radzie miejskiej.

Fałszywe alarmy.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dowiadujemy się, że wiadomość o powołaniu radykała ukraińskiego Dra Kusznira na referenta prasy ruskiej i rosyjskiej do departamentu prasowego, jest zupełnie nieprawdziwa.

Szef tego departamentu, Dr Fryderyk Pintschof, znany jest ze swego taktu i rozumnego postępowania i w sferach miarodajnych nikt ani na chwilę nie przypuszczał możliwości czegoś podobnego.

Rząd rosyjski w obronie pijaństwa.

Petersburg. (Tel. wł.) Biuro komitetu organizacyjnego zjazdu, poświęconego walce z pijaństwem, otrzymało urzędowe zawiadomienie, że ministeryum spraw wewnętrznych nie uznało za możliwe pozwolić na zwołanie drugiego zjazdu w r. 1913 w Petersburgu. Podobno przyczyną odmowy powyższej było to, że biuro zjazdu opracowało „zbyt szeroki program“ obrad.

Cesarz Wilhelm na Korfu.

Korfu. (T. B.) Jacht „Hohenzollern“ i krążownik „Kolberg“ przybyły tu. Porty dały salwę powitalną.

Strajk kolejowy w Hiszpanii.

Valladolid. (T. B.) 4000 osób personalu kolei północnej uchwaliło rozpocząć strajk. Domagają się oni 25 proc. podwyższenia płac.

Walne Zgromadzenie

Chrześcijańskiej Spółki Kuśnierzy i Białoskórników w Tyczynie odbędzie się dnia 9 kwietnia br. z następującym porządkiem dziennym:

1. Sprawozdanie Dyrekcyi i Rady Nadzorczej.
2. Sprawozdanie kasowe.
3. Wnioski członków.

Prezes: Ks. Rajmund Knendich.

Błaga o litość

taruszka, 87 lat licząca, wdowa po weteranie z r. 1831, mająca przy sobie nieuleczalnie chorą córkę, uprasza o wspomożenie jakimkolwiek datkiem. Łaskawe datki n'. en cel przyjmuje Adm. „Głosu Narodu“.

L. 3192/1912.
B. b.

OGŁOSZENIE.

Magistrat miasta Krakowa podaje do powszechnej wiadomości, że gmina miasta Krakowa przystępuje w drodze ofertowej licytacyi do sprzedaży gruntów pofortyfikacyjnych między przedłużoną ulicą Długą a ulicą Krowoderską i między przedłużoną ulicą Smoleńsk a ulicą Zwierzyniecką.

Na mocy ustawy z dnia 27. lipca 1908 Nr. 153 Dz. u. p. i ustawy z dnia 27 września 1908 Nr. 115 Dz. u. kr. przysługuje dla domów, które będą zbudowane na wyżej określonych gruntach 18 letnie ulgi podatkowe.

Rada mia Krakowa w dniu 7 marca b. r. uchwaliła zakupić od c. k. Skarbu wojskowego grunta z pod kolei okrężnej na przestrzeni od Krowodrzy murowanej do rzeki Wisły, skutkiem czego wał kolejowy będzie zniesiony — a szeroka ulica wzdłuż wymienionej wyżej gruntów się otworzy.

Uchwalone przez Radę miasta na zasadzie §. 16 d. ustęp 9 noweli do ustawy budowlanej z dnia 28 marca 1910 warunki zabudowania gruntów, do jakich nabywcy będą musieli się zastosować, są następujące:

1. Na parcelach posiadających front do drogi obwodowej, przedłużonej ulicy Długiej i ulicy Zwierzynieckiej mogą stanąć domy najwyżej czteropiętrowe, tj. parter i cztery piętra,
2. Stosunek podwórza do zabudowanej powierzchni ma być jak 1:4.
3. Nabywcy pociągani będą tylko do ponoszenia kosztów chodników (§ 16 b. noweli do ustawy bud. natomiast koszta kanalizacyi ulicznej rur wodociągowych, gazowych, ewentualnie kabli elektrycznych w ulicach krawężników, i torów jezdnych poniesie gmina miasta Krakowa.

Gmina wykona urządzenie ulic w oznaczonym terminie.

Cena kupna może być w ten sposób rozłożona, że 1/3 część uiści kupujący przy podpisaniu kontraktu, a resztę pod warunkami, które się określi co do każdego kupującego, z osobna, jednakże najdalej do lat sześciu, co najwyżej w 12-tu półrocznych ratach wraz z 5% odsetkami płatnemi z góry, przyczem Gmina może odstąpić pierwszeństwa hipotecznego przysługującego reszcie ceny kupna na rzecz pożyczki amortyzacyjnej, o ile znajdzie dostateczne zabezpieczenie i nie będzie na stratę narażoną.

Na każdego nabywcę ma być kontraktowo nałożony obowiązek rozpoczęcia budowy domu według zatwierdzonych przez Magistrat planów w przeciągu dwóch lat od dnia podpisania kontraktu na nabytych gruntach, z tem, że w przeciwnym razie gminie miasta Krakowa przysługiwać będzie prawo odkupu za kwotę zapłaconą przez nabywcę tytułem ceny kupna bez policzenia procentów.

Wszystkie koszta przeniesienia jako też ewentualne i inne koszta poniesie nabywca nie dotrzymujący warunków; to prawo odkupu ma być hipotecznie zabezpieczone.

Warunki licytacyi są następujące:

1. Jeden oferent może oferować na kupno najwyżej dwóch parcel. Warunek ten nie odnosi się do instytucyi publicznych i Towarzystw budowlanych trudniących się budową domów mieszkalnych.
2. W ofertach należy podać położenie i Nr. parceli, na którą się wnosi ofertę — i cenę ofiarowaną w słowach i liczbach.
3. Ofertę należy wnosić w opieczętowanych kopertach do Budownictwa miejskiego Oddz. B. na ręce Naczelnika tegoż Urzędu w terminie do 15 kwietnia 1912 r.
4. Do oferty ma być dołączony kwit Kasy miejskiej na wadyum — które oferent złoży w wysokości 5% ofiarowanej ceny kupna.
5. Gmina miasta Krakowa zastrzega sobie swobodny wybór oferentów i ofert lub całkowitego ich nieuwzględnienia.

Plany mających się sprzedać gruntów są wyłożone do przeglądnięcia w biurze Budownictwa m. Oddz. B. pokój Nr. 11 nowy gmach Magistratu III p. główne wejście od ulicy Poselskiej w godzinach od 10 do 12 codziennie.

Magistrat stoł. król. m. Krakowa.

Kraków dnia 15. lutego 1912.

Imieniem Spółki komandytowej właściciel „Głosu Narodu“ Wydawca i odpowiedzialny redaktor Jan Matyasik. Drukarnia „Głosu Narodu“ (pod zarz. J. R. Dobrzańskiego) w Krakowie ul. św. Tomasza l. 35.